Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena 10 gr.

FALANGA

PISMO NARODOWO-RADYKALNE

Nr. 20 (46). Warszawa, 16 maja 1937 roku Rok II.

Demaskujemy haniebną spółkę

polskich arystokratów i żydowskich bankierów

Przez całą Polskę idzie dziś potężna fala antyżydowska. Wywołała ją kilkoletnia, wytężona propaganda młodzieży narodowej i wzmocniły hasła **programu narodowo - radykalnego.** Fala ta porywa z sobą wszystkich uczciwych Polaków, docierając nawet do środowisk sanacyjnych, które do niedawna nie chciały nic słyszeć o walce z żydostwem. Coraz więcej polskich stowarzyszeń, związków i organizacji przeprowadza wślad za organizacjami akademickimi „paragraf aryjski", wyrzucając żydów ze swych szeregów.

Na najostrzejsze zatem napiętnowanie zasługują ci Polacy, którzy w dalszym ciągu ręka w rękę idą z żydami, którzy ugrzęźli w bagnie żydowskich stosunków. Mamy tu przedewszystkiem na myśli różnych hrabiów i książąt. zawodowych próżniaków i pasożytów społecznych, żyjących z pracy polskiego chłopa. Panowie ci, niepomni na dobro ojczyzny, trzymają się ciągle poły żydowskiego chałata i ściskają dłoń żydowskiego kapitalisty. Nie wystarcza im wspólne zbijanie pieniędzy w różnych „radach nadzorczych", bo nawet w życiu towarzyskim nie potrafią obejść się bez żydów.

Poniżej publikujemy rewelacyjny dokument, demaskujący te haniebną spółkę polskich arystokratów i żydowskich bankierów. Jest nim lista członków „Klubu golfowego" (Country Club) w Warszawie. Do wspomnianego klubu, uprawiającego angielską grę sportową „golf", należą poza członkami korpusu dyplomatycznego różne snoby zpośród arystokracji i bogatego żydostwa; między nimi, jak rodzynki w cieście, siedzi paru sanacyjnych dygnitarzy. Lista członków (bez nazwisk członków korpusu dyplomatycznego) wygląda następująco:

Altberg Lucjan,

Aszkenazy Henryk (Bank Dyskontowy),

Eiger Antoni („król" cementu, cementownia „Wysoka"),

Falter Alfred („król" węgla, kopalnie „Robur" na G. Śląsku,

Grabski Zdzisław (dyrektor „Biura Akcji i Planowania" przy Radzie Ministrów),

Grossman Alfred,

Gruber Henryk (prezes PKO),

Gwiazdowski (Grosztern) Tadeusz (radca M. S. Z.),

Karszo-Siedlewski Tadeusz (dyrektor Zakł. Ostrowieckich),

Kramsztyk Jerzy,

Landau Józef,

Landau Szymon,

Landau Krystyna,

Landau Stefan,

Lubomirski ks. Zdzisław (senator),

Paschalski Franciszek (prezes „Strzelca").

Potocki hr. Artur,

Potocki hr. Józef,

Potulicki hr. Michał,

Poznański Maurycy, (żydowski fabrykant z Łodzi),

Przeworski Roman (żydowski „król" cukru, cukrownie Józefów, Michałów, Wieluń, Gosławice),

Przeździecki hr. Rajnold,

Raczyński hr. Roger (wice-min. rolnictwa),

Raczyński hr. Edward,

Rotwand Andrzej (Bank Zachodni),

Rozental Tadeusz,

Sachs Karol (żydowski milioner cukrownie: Tomachowska, Chybie i Łubna),

Sapieha ks. Paweł,

Szembek hr. Izabella,

Tarnowski hr. Andrzej,

Wellisch Leopold (radca prawny „Solvaya"),

Wielowieyski Józef (senator),

Wiener Wiktor,

Wierzbicki Andrzej (prezes „Lewiatana"),

Żółtowski hr. Janusz.

Większość tych panów należy do „klubu" razem ze swymi małżonkami, sądzimy jednak, że czytelnikom wystarczą nazwiska samych małżonków.

A teraz pomyślmy chwilę: cała uczciwa Polska porwała się do walki z żydami, ziemia drży, zbliża się przełom narodowy, wywalczany wolą i ofiarą nowego pokolenia... a książę Lubomirski wraz z księciem Sapiehą grają sobie beztrosko w golfa z panem Rozentalem i panią Landau...

Nie zapomnimy o tem, gdy nadejdzie chwila naszego ostatecznego zwycięstwa!

Kłótnia o to, co było...

Prasa Str. Narodowego (Warsz. Dz. Nar. i jego prowincjonalne ekspozytury) poświęca całe szpalty procesowi red. Giertycha i jego książce „Tragizm losów Polski", częściowo skonfiskowanej. Proces urasta w oczach prasy stronnictwa do jednego z najważniejszych zagadnień bieżącej chwili. Powołuje się szereg świadków, którzy mają ustalić, czy bojówki P.P.S. anarchizowały kraj w 1905 r., czy wyprawa kijowska była celową, czy nie i t. d.

Fakt ten charakteryzuje dobitnie mentalność starych polityków. Nie mogą wyjść z kręgu przebrzmiałych i nieważnych sporów przedwojennych. Powiedzcie, panowie, co to kogo obchodzi? A przede wszystkim, co to może obchodzić młode pokolenie? Jałowe spory starych polityków są mu dalekie — obce.

Walczymy o Polskę nową, szukamy wartości pozytywnych, tworzymy program przebudowy. A ci, dla których najważniejszym wydarzeniem jest bezcelowy i bezsensowny spór o rzeczy przebrzmiałe i dalekie pozostają po za nawiasem walki o Wielką Polskę.

Żydostwo w Polsce wzmacnia swą broń

Dowiadujemy się, że rada żydowskiej instytucji amerykańskiej „Fundation" przeznaczyła dla wzmocnienia banków żydowskich w Polsce 250 tysięcy dolarów.

Nowopowstała żydowska „Centrala Finansowa" założona przy ul. Królewskiej 23 przez żydowskiego finansistę Gepnera z kapitałem zakładowym 150 tysięcy złotych, otrzymała od rady „Fundation" 300 tys. zł. kredytu.

Widzimy, że żydostwo na gwałt wzmacnia swą redutę finansową w Polsce i że na ten cel idą dość grube pieniądze (sumy, płynące z Ameryki, są niewątpliwie bez porównania większe, niż to podaje prasa żydowska.)

Wiemy, że pieniądz jest potężną bronią w walce politycznej, ale nie ocali on żydowskiej pozycji przed szturmem ruchu narodowo - radykalnego.

Na str. 3-ej artykuł kol. mec. Witolda Rościszewskiego.

„Walka o polskość adwokatury nie jest skończona"

Władza może bogacić

Przed dwoma tygodniami ustąpił dotychczasowy wice - minister sprawiedliwości p. Frankensztajn — Sieczkowski (stanowisko jego zajął adw. Chełmoński). P. Frankensztajn—Sieczkowski dostał na otarcie łez skromną posadkę... pisarza hipotecznego przy sądzie okręgowym w Warszawie. Zawsze te kilkanaście tysięcy złociszów na miesiąc można będzie sobie uciułać i jakość starość zabezpieczyć...

Przypominamy, że b. minister sprawiedliwości Michałowski również dostał posadę pisarza hipotecznego i za samo przepisanie na miasto elektrowni warszawskiej zainkasował sobie... sto kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Pieniądz nie może być szczeblem do władzy!

Marksistowska obłuda

Socjal-komuna po stronie rekinów kapitału

Przed dwoma tygodniami odbyły się w Japonii wybory do parlamentu. Przyniosły one porażkę obozowi rządowemu, który nie zdołał zdobyć więks ości mandatów. Należy pamiętać, że obecny rząd japoński został powołany przez koła wojskowe, które popierane przez „Syna Nieba" Mikada, reprezentowały narodową ideę japońską i dążyły do wzmocnienia potęgi narodu oraz stanowiska cesarza.

Na wieść o wyniku wyborów w Japonii **prasa marksistowska w Polsce uderzyła w dzwon tryumfu**, wariując poprostu z radości, że „klika oficersko-faszystowska" wyszła z wyborów pokonana, że uratowały one „wolność" i „demokrację".

A czy wiecie, co oznacza porażka owej „kliki oficersko-faszystowskiej"? Ni mniej ni więcej tylko zwycięstwo japońskiego kapitalizmu, **najpotworniejszego kapitalizmu ze wszystkich kapitalizmów na kuli ziemskiej**. Cała „kraina wschodzącego słońca" znajduje się w rękach dwóch olbrzymich, prywatnych koncernów kapitalistycznych „Mitsuhi" i „Mitsubiszi". Te dwie „złote" potęgi nietylko mają w kieszeni całe życie gospodarcze Japonii, nietylko wyzyskują w niemiłosierny sposób masy robotnicze, nie tylko są bez konkurencji w japońskim przemyśle i handlu, który w całości do nich należy, ale, rozporządzając wpływową prasą i miliardowymi sumami, dyktują swą wolę japońskiej polityce. Otóż sławna bohaterska armia japońska wydała walkę tej potwornej dyktaturze dwóch kapitalistycznych domów nad narodem japońskim. Stolica Japonii Tokio była kilkakrotnie widownią krwawych buntów garnizonu wosjkowego przeciwko premierom i ministrom wielkiego kapitału. Oficerowie japońscy domagali się wyzwolenia ojczyzny z kapitalistycznych kajdan i przywrócenia cesarzowi rzeczywistej władzy. Ostatnio cesarz powołał rząd zgodnie z żądaniem swej armii. Przyszły jednak wybory. Szanse były nierówne. Z jednej strony bohaterscy, patriotyczni oficerowie, oddani bez reszty sprawie wielkości Japonii, z drugiej zaś chytrzy i bezwzględni, wielcy kapitaliści, którzy sprzymierzyli się z sobą, żeby pokonać śmiałka, ośmielającego się podnieść rękę na władzę złotego cielca, na rządy banków i karteli. Miliony „yenów" rzucone w wybory przez partie kapitalistyczne, zrobiły swoje; rząd wyszedł z walki wyborczej pokonany.

Z czego więc cieszą się nasi rodzimi marksiści? **Cieszą się, że kapitaliści** z pod znaku „Mitsuhi" i „Mitsubiszi" **powrócą do władzy, cieszą się, że robotnik japoński pozostanie nadal wyzyskiwanym bydlęciem w szponach złotej, kapitalistycznej potęgi!**

Oto jest marksistowska obłuda!

Nowa reduta masonerii

powstała w Warszawie

Od czasu zamknięcia „Dziennika Popularnego" oraz wyrzucenia z „Kurjera Porannego" pp. Rzymowskiego i Czarnockiego komunizująca masoneria nie posiadała w Warszawie „swojego" dziennika. Obecnie zaradzono temu brakowi przez przeniesienie z Łodzi do stolicy zahartowanego w masońsko—żydowskiej „robocie" „Głosu Porannego".

W pierwszym numerze godnego spadkobiercy „Dziennika Popularnego" przedstawiają się czytelnikom jego współpracownicy, którzy—jak piszą—tworzą „redutę demokracji, ślubując, że przez nią nie przejdzie ani faszyzm, ani rasizm, ani żadne wstecznictwo i obskurantyzm". Oto oni:

Zygmunt Czarnowski, prof. UJP, **Stefan Grosztern**, żydowski publicysta, **Tadeusz Kotarbiński**, prof. U.J.P., wódz bezbożnictwa w Polsce, **Ludwik Landau**, żydowski ekonomista, **Aleksander Rajchman**, socja-żydowski naukowiec, docent U.J.P., **dr. Rubinraut**, żydowski lekarz, „zasłużony" bojownik o „świadome macierzyństwo", **Wincenty Rzymowski**-osławiony plagiator, usunięty z „Kuriera Porannego" i „zlikwidowany" z t. zw. Polskiej Akademii Literatury, **Ewa Szelburg Zarembina**, folksfroni towa literatka z „Wiadomości Literackich", **Julian Tuwim**, żydowsk poeta, **Józef Wassercug—Wasowski** żydowski publicysta. Wydawcą „Głosu Porannego" jest pan **Gustaw Wassercug**.

W towarzystwie tym pląсze się znany autor kabaretowy, dziwnym trafem Polak: **Światopełk Karpiński**.

Towarzystwo jak widzimy znakomicie dobrane, prawdziwa „reduta demokracji". Przeważnie wszyscy „bracia" z polsko — żydowskich lóż masońskich, a jeżeli nie bracia to żydzi, i tak to na jedno wychodzi.

Pierwszy numer swego pisma rozpoczęła ta żydo-masońska banda od wściekłego ataku na „oenerowców". Nieomylny znak, kogo uważa za najniebezpieczniejszego przeciwnika dla rządów lóż i kahałów w Państwie Polskim.

Zyd — ministrem wojny

Angielskie pismo „News Chronicle" donosi, że po ustąpieniu obecnego premiera Baldwina nowy premier Neville Chamberlain powierzy tekę spraw wojskowych dotychczasowemu ministrowi komunikacji żydowi Leslie Hore-Belisha. W ten sposób Wielka Brytania będzie miała żyda na stanowisku ministra wojny!

—O—

Rumuńscy jędrzejewicze szaleją

Według obliczeń rumuńskiego ministra oświaty na podstawie nowych zarządzeń o wyższym szkolnictwie relegowano w całym kraju około 6.000 studentów

W wielu krajach żydo-masoneria walczy dziś z młodzieżą, która reprezentuje ideały narodowe. Ale historia nie dostarcza nam przykładu, żeby kiedykolwiek walkę z młodzieżą wygrano.

—O—

Krzyż Zasługi na piersi żyda

Żydowska Agencja Telegraficzna doniosła, że Konsul R. P. w Palestynie inż. Hulanicki udekorował dyrygenta Palestyńskiej Orkiestry Symfonicznej Szulca Srebrnym Krzyżem Zasługi.

A iluż to zasłużonych **Polaków** nie dostało jeszcze nawet bronzowego Krzyża Zasługi?

—O—

Zbawcy proletariatu!

Czeskie pismo, „Vatra", donosi: „Litwinow, podczas swego tygodniowego pobytu kuracyjnego w Karlowych Warach, wydał 55 tys. koron czeskich".

Zestawiając zasiłek robotnika, na ten okres, wynoszący 260 koron z 55000, wydanemi przez Wałacha — Litwinowa, dojdziemy do wniosku, że jest to suma, zbyt wygórowana na przedstawiciela ludu pracującego.

Cyfry, które dużo mówią...

Nakładem „Instytutu Bałtyckiego" ukazała się niedawno książka inż. Stefann Wernera p. t. „Przemysł rolny na Pomorzu".

Autor omawia m. in. pomorski przemysł cukrowniczy. Dowiadujemy się, że kapitał polski posiada w tej gałęzi przemysłu zaledwie 35 proc. udziałów, **48 proc. znajduje się w rękach Niemców, zamieszkałych w Polsce, 17 proc. posiadają Niemcy zamieszkali poza granicami Polski.**

A więc **Niemcy mają ogółem 65 proc. udziałów pomorskiego cukrownictwa.**

W zakresie dostawy buraków do cukrowni stosunki przedstawiają się dla Polaków korzystniej: plantatorzy polscy dostarczają 47,7 proc., **niemieccy 52,3 proc.**

Kapitał obcy w Polsce musi zostać w myśl zasad programu Narodowo - Radykalnego wywłaszczony zwłaszcza kapitał politycznie nam wrogi.

2 policjanci skazani

za pobicie narodowca

„Warszawski Dziennik Narodowy" z dn. 9 b. m. donosi:

„W piątek, dn. 7 maja b. r., Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał skargę apelacyjną dwu policjantów z Szepietowa pow. wysoko - mazowieckiego Gronka i Sowińskiego, skazanych przez Sąd Okręgowy w Łomży każdy na karę po 10 miesięcy więzienia za pobicie członka Stronnictwa Narodowego Piotra Kotowskiego.

Sąd Apelacyjny, po rozpatrzeniu sprawy, zatwierdził wyrok skazujący obydwu policjantów na karę więzienia".

„Demokracja"

Wiadome jest powszechnie, że żydzi biedni lub średniozamożni są komunistami, gdy jednak dzięki, sobie tylko znanym kombinacjom, stają się milionerami, wówczas przerabiają się na demokratów, apostołów wolności i t. d. Hasło demokracji, które ma przygotować komunizm, starają się przy pomocy nowoczesnych środków propagandowych szerzyć na cały świat.

Żyd F. Crucy, szef prasy francuskiej, zainicjował zebranie angielsko-amerykańskiego związku prasowego, na którem L. Blum, był „honorowym" gościem. Premier francuski wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że groźba wojny znikłaby ze świata, gdyby wszystkie narody wprowadziły demokrację, jak to uczyniła Francja, Anglia i St. Zjednoczone.

Forum angielsko-amerykańskiego związku prasowego było odpowiednie do głoszenia haseł żydowskich. Miliony bezkrytycznych czytelników dowiedziało się, że zniszczyć wojnę można, przez budowanie demokracji (np. „demokracji" hiszpańskiej) Premier Blum poparł swe poglądy czynem:

Ministerstwo oświaty — ministrem jest żyd Jan Zay (Izaus) sekretarzem generalnym żydówka Brunswik. Ministrstwo rolnictwa — szefem mister stwa jest żyd R. Lyon, attache paramentu jest żyd Weille. Ministerstwo handlu — szefem misterstwa jest żyd Alphand. Minister. gospodarki — szefem do spraw specjalnych et żyd Raynal. Ministerstwo skarbu — szefem do spraw specjalnych jest żyd Salwad. Minister. spraw wewnętrz. — attache parlamentu jest żyd Beszow. Minister. sprawiedl. — radcą minist. jest żyd Weille. Minister. Marynarki — attache parlamentu jest żyd Weille. Minister. zdrowia — Szef minister. jest żyd dr. Haseman. Minister. robót publicz. — szef adm. jest żyd Rabat, sekretarz gener. jest żyd Picard.

Jeszcze tylko paru „demokratów" z Sowietów — a będzie kompletny ra „bolszewicki".

„Osobista praca kierownicza lub wykonawcza — głównym warunkiem prawa jednostki do zysku"

„Zasady Programu Narodowo-Radykalnego"

Walka o polskość adwokatury

nie jest skończona

NARESZCIE JEDNOŚĆ

W ubiegłym tygodniu odbył się w Warszawie Zjazd Związku Adwokatów Polskich Zjazd ten odbył się pod hasłem walki o polskość adwokatury. Adwokaci Polacy widząc coraz większe zażydzenie swego zawodu chcieli ustalić skuteczne sposoby walki. Trzeba przyznać, że Warszawa już dawno nie widziała tak zgodnego współdziałania polskiej inteligencji. Na zjeździe byli obecni adwokaci z całego państwa, przedstawiciele różnych poglądów politycznych. **Połączyło ich poczucie obowiązku wobec grożącego niebezpieczeństwa Państwu Polskiemu na odcinku sprawiedliwości.**

Zjazd odbył się w zgodnym nastroju. W szeregu wygłoszonych referatów i przemówieniach podkreślano ideowe stanowisko adwokatury polskiej w związku z jej udziałem w wymiarze sprawiedliwości. Ostatecznie uchwalono na zjeździe, **że ilość adwokatów żydów nie może przekroczyć procentowego stosunku ilości żydów wogóle do ogółu mieszkańców w Polsce, że do czasu osiągnięcia takiego stanu adwokaci polacy winni mieć zagwarantowaną ustawowo większość we władzach samorządu zawodowego, oraz że na Wydziałach Prawnych Uniwersytetów Polskich powinna obowiązywać zasada procentowego przyjmowania żydów t. zn. numerus clausus.**

Zjazd adwokatów Polskich stwierdził, że w naszym narodzie co raz bardziej budzi się świadomość narodowa. Nikną stare podziały partyjne, walą się tradycje starych sporów i „orientacji". Na ich miejsce wyrasta jedyny światopogląd oparty na zasadach chrześcijańskich i narodowych. Adwokatura polska spełniając swój obowiązek obywatelski broni swój zawód i wymiar sprawiedliwości Rzeczypospolitej Polskiej od zalewu żydowskiego. Można śmiało powiedzieć, że inicjatorzy i uczestnicy Zjazdu dobrze spełnili swój obowiązek obywatelski. Adwokatura polska razem z innymi członami społeczeństwa polskiego stanęła do walki o Wielką Polskę.

TO JESZCZE MAŁO

Uchwały Zjazdu są sprzeczne z ideowym stanowiskiem Zjazdu, nie odpowiadają poglądom młodego pokolenia oraz nie dadzą należytych realnych wyników.

Uczestnicy Zjazdu wyraźnie podkreślali, że adwokatura to nie prywatne przedsięwzięcie. Adwokat bierze udział w wymiarze sprawiedliwości, za tym jego wartość moralna nie jest sprawą osobistą adwokata. Musi on pod względem moralnym pozostawać w całkowitej zgodności z poglądami moralnymi panującymi u nas w Polsce. Wiemy, jaka jest „moralność" żydowska. Zasady „moralności żydowskiej" to tylko zręczne sposoby ułatwiania sobie życia, nic nie mające wspólnego z chrześcijańskim światopoglądem, a nawet z elementarną uczciwością.

Jeżeli więc zgodnie z powyższymi poglądami przystąpimy do obrony moralności żyda to napewno przyjdziemy do przekonania, że on nie może być wogóle adwokatem. Wyobraźmy sobie, że uchwały Zjazdu weszły w życie. Wynikłaby wówczas paradoksalna sytuacja. Jedni żydzi, którzy by byli adwokatami, byliby ludźmi posiadającymi wszystkie właściwości do wykonywania swego zawodu, natomiast którzyby zostali usunięci przez ograniczenia, nie mieliby tych danych, których zawód adwokaci wymaga. Jednak wszyscy są żydami i ocena ich jest jednakowa.

STANOWISKO NOWEGO POKOLENIA

Nowe pokolenie Polski nie podziela całkowicie poglądów zawartych w treści uchwał Zjazdu. Nowe pokolenie nie stoi na stanowisku, że żyd nie jest obywatelem Państwa Polskiego, lecz tylko i wyłącznie jego przynależnym. Podzielając całkowicie pogląd na psychikę żydowską młodzi konsekwentni w swoich poglądach stoją na stanowisku, że żyd nie może pełnić żadnych funkcji publicznych. Nie może być on urzędnikiem, posłem, nie może on służyć w wojsku, nie może być sędzią i adwokatem. **Z tych wszystkich względów nowe pokolenie nie uznaje podziału żydów na uczciwych i nieuczciwych oceniając wszystkich jednakowo i jednakowe do nich stosując metody.**

Należy się liczyć z opinią młodych. **Trzeba pamiętać, że nowe pokolenie jest pionierem walki o Wielką Polskę.** To, co Zjazd uchwalił w dniu 9 maja 1937 r. to dla nowego pokolenia jest już dawno przesądzoną prawdą, według której wychowuje się młodzież polska od lat kilkunastu. Kwestia żydowska w poglądach Ruchu Narodowo-Radykalnego już jest dawno ustalonym pewnikiem, zarówno co do jej oceny, jak i jej rozstrzygnięcia.

Nowe pokolenie idzie szeroką ławą po istotny udział w decyzji o losach Narodu Polskiego. **Czuje ono na sobie brzemię obywatelskich obowiązków, nie chce być i nie będzie statystą procesów społecznych, a będzie tylko i wyłącznie aktywnym aktorem w dzisiejszej sytuacji.** Żadne przedsięwzięcie nie uda się bez nowego pokolenia. Ono mu daje siłę fizyczną i psychiczną, ofiarność, a co może najważniejsze trafną ocenę dzisiejszej sytuacji.

Nie można się łudzić ani na chwilę, że uchwały Zjazdu wejdą w życie. Kto orientuje się w dzisiejszej sytuacji politycznej, ten wie doskonale, że uchwały Zjazdu nawet tak kompromisowe zostaną tylko uchwałami nie wchodząc w życie. Żydzi zbyt dużo mają wpływów, ażeby dali sobie naruszyć swój stan posiadania.

Dlatego też uchwały Zjazdu mają znaczenie tylko i wyłącznie propagandowe. Opinia polska musi wiedzieć, jakie stanowisko w bieżących sprawach zajmują i adwokaci. Walcząca pierwsza linia Ruchu Narodowo-Radykalnego, składająca się z chłopa, robotnika i akademika chce wiedzieć, czy inteligencja polska jest tak samo w pierwszej linii w walce o Wielką Polskę. Ruch Narodowo-Radykalny chce wiedzieć, kto i ile jest w Polsce wart.

Witold Rościszewski.

Zniknąć musi odrębna kultura inteligencko-szlachecka i odrębna kultura chłopska — powstanie, jako własność każdego Polaka, jednolita kultura narodowa.

Prawdziwa jedność narodowa przejawia się przede wszystkim w jednolitej kulturze. Naród, niejednolity kulturalnie, rozbity na warstwy o odrębnych typach życia, jest Narodem chorym.

Historyczny ustrój Polski wytworzył w Narodzie dwa środowiska kulturalne: szlachecko-inteligenckie i chłopskie. Dziś chłopska chałupa i mieszkanie inteligenta — to dwa odrębne światy kulturalne.

Przełom stworzy jednolitość kulturalną Narodu.

Kultura narodowa będzie jedna, powszechna, będzie własnością każdego Polaka, będzie niezależna od wpływów obcych, a przy tym twórcza i zdobywczą.

Teza 10 „Zasad Programu Narodowo-Radykalnego".

„Nowy rozłam wśród narowców"

Czyli nowa bzdura żydowskiej prasy

Żydowski brukowiec „5 rano" zamieścił pod sensacyjnym nagłówkiem: „nowy rozłam wśród narowców" następująca wiadomość:

„Sensację w kołach politycznych wywarło publiczne oświadczenie szeregu czołowych prowodyrów ONR. i publicystów oenerowskiego dziennika „Jutro" o wystąpieniu z redakcji tego dziennika. Pod tym oświadczeniem podpisali się: Stefania Szurlejówna, Jerzy Waldorf, Stanisław Piasecki, Jan Mosdorf i Jerzy Andrzejewski. Jest to już trzeci z kolei rozłam w ONR i jak przypuszczają pozostaje on w związku z zamachem morderczym na pochód „Bundu" w dniu 1 maja. Podobno wymieniona grupa ma w najbliższych dniach wydać nowy dziennik, trzeci z kolei organ poszczególnych grup ONR-u".

Jak bujać, to już zdrowo. Jednak radość żydów jest stanowczo przedwczesna. Przedewszystkim dziennik „Jutro" nie jest pismem „oenerowskim", lecz przedsiębiorstwem najzupełniej prywatnym, a pozatym pp. St. Piasecki, J. Walldouf, J. Andrzejewski i St. Szurlejówna nigdy nie byli członkami O. N. R., zaś p. Mosdorf od trzech lat nie bierze żadnego udziału w życiu politycznym.

Przegląd prasy

NIE TĘDY DROGA

Organ „Ozonu" *„Kurier Poranny"* zamieścił artykuł o metodach zwalczania komunizmu w Polsce. Czytamy tam między innymi co następuje;

Istotną zasługę w odparciu zakusów komunistycznych, międzynarodówkowych na Poskę, ma ten kierunek myśli i czynu polskiego, któremu dał początek Józef Piłsudski. Pod Jego przecież przewodem naród „odrzucił komunizm na polach bitew", w latach 1919 i 1920, jak to słusznie przypomniał Adam Koc w swej deklaracji.

A nieco dalej:

Najwyższe obawy w Kominternie wywołała akcja konsolidacyjna w narodzie, której początek deklaracja Adama Koca. Dlaczego? Dlatego, że istotnym i trwałym sposobem zgniecenia komunizmu, który chce rozbić naród, jest właśnie zjednoczenie społeczeństwa, żywiołowe podporządkowanie się kraju jednej, suwerennej woli polskiej.

Przypominamy raz jescze, że karabin i więzienie nie wystarczą dla zniszczenia fali bolszewickiej w Polsce. Wojna w r. 1920 odrzuciła potop komunistyczny — i to pozostanie jedną z wielkich zasług Józefa Piłsudskiego — ale nie zabezpieczyła Polski przed najazdem *idei* komunistycznej, która podbija obecnie polskie masy robotnicze i chłopskie.

Rzeczywiste zdławienie komuny w Polsce możo jedynie nastąpić dwoma drogami: 1) przez przebudowę naszego ustroju społeczno-gospodarczego w myśl zasad *programu narodowo-radykalnego* 2) przez usunięcie żydów z Polski.

Komunistycznej idei i propagandzie trzeba przeciwstawić polskę, narodową ideę i jest faktyczną realizację. Dopiero wówczas zniszczymy marksizm! Ale „walka" z komunizmem, idąca w parze z opiekowaniem się różnymi „Legionami Młodych" i „Związkami Nauczycielstwa Polskiego" zakrawa na kpiny.

TO NIE TAK BĘDZIE

W gównym organie P. P. S. *„Robotniku"* pisze p. Mieczysław Niedziałkowski:

W myśl rozumnych wskazań Kongresu Radomskiego P. P. S. PRZECHODZIMY DO OFENZYWY. Nie wolno wszakże — nie wolno pod żadnym pozorem — zamykać oczu na drugie zjawisko, zachodzące nie równolegle, ale RÓWCZEŚNIE w życiu polskim; tym zjawiskiem drugim jest taka sama, prowadzona od przeciwległego bieguna, ofensywy idej, myśli i pojęć RUCHU T. ZW. NARODOWEGO. Niemały odłam dawnego obozu „sanacyjnego" JUŻ SIĘ PODDAŁ tej drugiej ofensywie.

Czekają jeszcze Polskę trudne i ciężkie chwile. Niema w tym nic dziwnego. Taka jest rzeczywistość dzisiejszej epoki dziejowej. Po dniu 1 Maja my mamy tę pewność, że jednostkom i grupom, pragnącym na gwałt sklecić „wspólny front" wszelakich prądów faszystowskich w Polsce pod batutą naczelną p. Romana Dmowskiego od „Słowa" i „Małego Dziennika" aż po „Warszawski Dziennik Narodowy" poprzez „radykalnie opozycyjny „Goniec Warszawski" możemy powiedzieć krótko, jasno, dobitnie, po prostu:

NIE DACIE RADY!

Tak jest!

Nie zawracajcie sobie głowy.

NIE DACIE RADY!

Zaraz, zaraz „towarzyszu"! Trochę się zagalopowaliście, bo trochę nie rozumiecie, co się w Polsce dzieje. Pewnie, że „wspólny front pod batutą naczelną p. Romana Dmowskiego od „Słowa" i „Małego Dziennika" aż po „Warszawski Dziennik Narodowy" nie dałby folksfrontowi rady. Ale, widzicie „towarzyszu", nie z takim galaretowym, zebranym od sasa do lasa, „frontem" będziecie mieli do czynienia. W Polsce powstaje obecnie „front" trochę inny — zespolony jednym, rzeczywistym kierownictwem i jednym, wyraźnym programem: front Narodowo-Radykalny. To już nie „narodowe" pospolite ruszenie, ale armia, ale obóz! Więc nie spieszcie z przechwałkami: „nie dacie rady!" *W. K.*

Podkopy „fołksfrontu" w Harcerstwie

Niema wątpliwości, że wśród organizacji, mających na celu wychowywanie młodzieży, kształtowanie jej charakteru i poglądów — jedną z najsilniejszych jest w Polsce Harcerstwo.

Rozporządzając świetnym systemem wychowawczym — systemem opartym na zespołach („system zastępowy"), hierarchiczną organizacją, szerokim zespołem środków wychowawczych, i wreszcie — dużą ilością ideowych i zdolnych instruktorów — Harcerstwo może wywierać ogromny wpływ na ludzi, zgrupowanych w jego szeregach.

Oparcie wychowania harcerskiego na zasadach ideologii narodowej jest rzeczą konieczną — właśnie ze względu na ogromny wpływ tego wychowania. Właściwa interpretacja harcerskiego hasła służby Bogu i Polsce jest tutaj momentem zasadniczym i punktem wyjścia wychowania narodowego. Ta ideologia musi kształtować charaktery chłopców, przygotowując ich do służby dla Wielkiej Polski.

Niestety w chwili obecnej, powiedzmy sobie szczerze, tak nie jest. Pominąwszy stosunkowo słabe, oparte jedynie na „czynnikach oficjalnych" w ZHP wpływy sanacyjne, nurtują w Harcerstwie potężne i zorganizowane wpływy fołksfrontowej lewicy.

Pod nazwą „Koła Instruktorskiego im. Mieczysława Bluma" istnieje na terenie warszawskim organizacja, skupiająca w sobie poważną ilość instruktorów harcerskich — socjalistów, zdradzających nieraz komunistyczne tendencje. Na czoło wysuwają się tacy instruktorzy, jak p. Juliusz Dąbrowski, członek Głównej Kwatery Harcerzy, kierownik ruchu zuchowego p. Krzemiński, zastępca komendanta chorągwi warszawskiej p. Bojan-Krąkowski i szereg innych wpływowych instruktorów. Ludzie z pod znaku „KIMB'u" wywierają poważny wpływ na harcerstwo warszawskie, posiadając zorganizowane „Koła młodych" i obsadzając szereg drużyn warszawskich, z 40 WDH na czele.

Drugim środkiem działania „fołksfrontowców" jest, obok bezpośredniej ich pracy w terenie, szeroko zakreślone akcje wydawniczo-propagandowe. Akcja tym łatwiejsza, ze szereg członków „KIMB'u" jak p. Dąbrowski i Kamiński, zalicza się w poczet „oficjalnych" pisarzy harcerskich — i produkuje podręczniki i wytyczne programowe i ideowe, wydawane przez Harcerskie Biuro Wydawnicze. Jasnym jest, jak wygąda ideologia i program wychowawczy Harcerstwa w interpretacji tych panów— szczególnie w zakresie chrześcijańskiego charakteru harcerstwa, służby bliźnim, służby Polsce. W książce Juliusza Dąbrowskiego o harcach zimowych np. spotykamy się z gwałtownym atakiem na... zwyczaj wspólnej modlitwy na obozie. Antynarodowe — międzynarodowe i filosemickie tendencje znajdujemy w półoficjalnych czasopismach harcerskich, jak „Na Tropie", „W kręgu wodzów".

Przez wejście do centralnych władz harcerskich (Główna Kwatera Naczelna Rada Harcerska, Komendy Chorągwi) grupa lewicowa osiąga duże wpływy na układanie programów harcerskich. Jej dziełem (głównie p. Dąbrowskiego) jest „Trzyletni wyścig pracy", prowadzący przez przerost zewnętrznych form, wymagań, „papierkowej roboty" — do spłycenia właściwej pracy ideowej w drużynach.

W tym roku omawiana grupa przystąpiła nawet do wydawania własnego pisma. Wychodziło ono w Wilnie, pod nazwą „Naprzełaj". Treścią jego była gorąca obrona żydostwa, ZNP, programu „braterskiej współpracy" z mniejszościami narodowymi — następnie zaś namiętny atak na ruch narodowy i Kościół katolicki. Więc np. p. Kamiński zachwyca się, że ZNP jako placówka społeczna dowiódł niezbicie swej wysokiej pożyteczności (np.: wspaniała akcja wydawnicza z „Płomykiem"). A więc p. Krąkowski wmawia czytelnikom, że rozwiązanie kwestii politycznych i społecznych nie możemy szukać w nacjonalizmie, opierającym swą doktrynę na zasadach „sprzecznych z wymogami prawa harcerskiego..." Jeszcze inny autor twierdzi, że „zasada i równowaga sprawiedliwości w zakresie woli ludzkiej nie dopuszcza wpływu namiętności i nie zna ani rozbratu narodowości, ani waśni religijnych". Skandalicznie wprost na łamach „harcerskiego" pisma i chamskie w swej formie wierszyki o dobrej, trzeba przyznać formie — dopełniają pięknego obrazu tego „miesięcznika kulturalno-społecznego".

Pismo „Naprzełaj" przestało wychodzić wobec skandalu, jaki wywołało w Harcerstwie. Ale ostatni numer przynosi informacje, że cały komitet redakcyjny „Naprzełaj" zgłasza współpracę z powstającym oficjalnym pismem starszo-harcerskim. Ciekawe będzie oblicze tego pisma!...

Jak widać, „fołksfront" w harcerstwie posiada siły zorganizowane, jednolite, oparte o wydatną akcję propagandową. Najwyższy już czas, żeby akcji tej przeciwstawić — w imię hasła wychowania harcerzy opartego na ideologii narodowej i katolickiej — jednolity i zwarty, aktywny Narodowy Front Harcerski. Front instruktorów i starszych harcerzy, który wyda walkę ludziom, użytkującym Harcerstwo dla swych osobistych karierowiczowskich celów, i który zrównoważy, przezwycięży i unicestwi wpływy fołksfrontowych demagogów.

Tadeusz Wojnar

Dobrze wychowani!

„Państwo Pracy" organ „Legionu Młodych" donosi w Kronice organizacyjnej:

Członkowie Obwodu ciechanowieckiego zaniepokojeni wzrastającymi objawami upadku moralności wśród miejscowego społeczeństwa, wyrazem czego jest ciągłe używanie przez dorosłe osoby, a szczególnie dziatwę szkolną i młodzież, w publicznych miejscach słów i wyrażeń, obrażających godność ludzką i poczucie wstydu i przyzwoitości, wystąpili z inicjatywą zwrócenia się do władz administracyjnych z prośbą o poczynienie pewnych kroków w celu zabronienia publicznego używania wyrażeń obrażających poczucie moralności.

Bardzo ładna inicjatywa, tylko „Legion Młodych" tak się przyzwyczaił wisieć u klamki starosty czy wojewody, że i w sprawie „moralności publicznej" wali prosto do starostwa. Proponujemy ustawić na ulicach Ciechanowa posterunki policyjne — niech uważnie przysłuchują się rozmowom obywateli tego grodu. Za każde „psia krew" jeden złocisz grzywny, za „cholera" dwa złocisze, za „ty... synu" trzy złocisze i t. d. Oczywista cała forsa dla „Legionu", niech ma przynajmniej nagrodę za to, że jest tak dobrze wychowany i dba o oralność „państwową".

Z całej Polski

BYDGOSZCZ

W procesie, wytoczonym przez Z. N. P. dziennikarzowi Bydgoskiemu o zniesławienie, zapadł wyrok, który wprawdzie skazał redaktora odpowiedzialnego na 6 miesięcy aresztu i grzywnę za ogólnikowe zarzuty, lecz w motywach zaznaczył, że Z. N. P. toruje drogę komunizmowi przez walkę z kościołem i szerzenie haseł klasowych.

W ten sposób raz jeszcze została napiętnowana wywrotowa działalność Z. N. P., który jednak w dalszym ciągu działa i ma bezpośredni wpływ na młodzież szkolną. Wpływ ten już wydał owoce w postaci skandalu na Chłodnej, o którym pisaliśmy w swoim czasie.

Nie wystarczy potępienie, należy sparaliżować szkodliwą działalność. Ministerstwo W. R. i O. P. ma głos

KATOWICE

Oto jeszcze jedna próbka prowokacji żydowskiej. Od dłuższego czasu żydzi domagali się interwencji władz w stosunku do narodowców którzy rzekomo zamalowywali okna wystawowe sklepów żydowskich. Wreszcie policja zatrzymała sprawców, którymi okazali się żydzi.

Odwieczna metoda żydów: wpierw prowokują, wywołują zaburzenia, potym lamenty i skargi do sympatycznie ustosunkowanej administracji. Ciekawi jesteśmy, jak zostaną ukarani prowokatorzy. Czy inną miarę zastosują do nich, niż do prowokowanej młodzieży narodowej?

W kopalni „Helena" wybuchł strajk okupacyjny górników w liczbie około 200 osób. Strajk został wywołany zamiarem zamknięcia kopalni przez właściciela. O stosunkach w górnictwie, gdzie panami życia i śmierci są kapitaliści (przeważnie obcy) pisaliśmy obszerniej w poprzednich numerach naszego pisma. Dodamy tylko, że według 22 tezy programu narodowo — radykalnego „wszelki przemysł, gdzie decydującym źródłem zysku nie jest praca właściciela zostanie wywłaszczony". Przemysł musi pracować w pierwszym rzędzie dla zaspokojenia potrzeb Narodu i to według ustalonego planu. W tych warunkach nie może być mowy o dowolnym zamykaniu kopalni.

ŁÓDŹ

Na dzień 3 czerwca został wyznaczony proces 26' komunistów z Mendlem Gdańskim na czele. Są oni oskarżeni o agitację wśród młodzieży robotniczej na terenie łódzkiego okręgu przemysłu włókienniczego.

Uzdrowienie stosunków w przemyśle, możność zapewnienia pracy wszystkim chcącym pracować Polakom wreszcie likwidacja ogromnej rozpiętości płac wytrąci broń z ręki żydowskich agitatorów żerujących na nędzy polskiego robotnika.

LWÓW

Zgromadzenie Zjednoczenia Polaków Ziemi Czerwieńskiej uchwaliło wystosować do Sejmu petycję, domagającą się nowelizacji ustawy 30 lipca 1924, dotyczącej szkolnictwa na ziemiach kresowych.

Między innymi nowelizacja winna iść w kierunku wprowadzenia nanauki języka polskiego, wychowania w duchu obywatelskim wreszcie powierzania stanowisk Polakom.

Żądania słuszne, lecz połowiczne. Walka o polskość Kresów nie da wyników jeśli nie oprzemy jej na głębokim podłożu nacjonalizmu. Polityka nasza w stosunku do mniejszości ruskiej i ukraińskiej nie może iść drogą przedziwnych zygzaków i załamań. Musimy jasno powiedzieć sobie, że ludność tę zdobędziemy dla kultury polskiej lecz nie drogą automatycznych posunięć a stopniowej i ciągłej asymilacji.

Czarne sztandary nad Katalonią

W twierdzy hiszpańskiego marksizmu, przemysłowej Katalonii dochodzą do głosu anarchiści. W Barcelonie wre walka uliczna. Socjalkomunistycznego prezydenta Katalonii Companysa pilnują francuscy marynarze. Socjalkomunistyczny rząd nagwałt ściąga wojska z frontu, żeby tłumić anarchistyczną rewolucję. Zdaje się, że naprożno, anarchizm podnosi głowę i buntuje się przeciw hiszpańskiemu „fołksfrontowi". A przecież ten „fołksfront" utorował mu drogę: od socjalizmu, do komuny, od komuny do anarchii!

Tak się często zdarza. Marksistowska rewolucja nie zatrzymuje się na ostatniej stronie „Kapitału" Mordochaja-Marksa, ale stacza się w anarchistyczne piekło.

Żydzi zostaną z Polski usunięci, a majątki ich odebrane drogą ustaw

„Zasady Programu Narodowo-Radykalnego"

Lubieżne wyznania Leona Bluma

Książka o moralności żydowsko-marksistowskiej

W roku 1907 wyszła w Paryżu książka, napisana przez niejakiego Lejbę Bluma, początkującego publicystę, a traktująca o rodzinie, małżeństwie i wolnej miłości.

W trzydzieści lat później w roku 1937 Leon Blum, już premier Francji i wódz francuskiego Frontu Ludowego, drukuje drugi jej nakład.

Książka Bluma odbiła się szerokim echem w prasie całego świata. Poniżej cytujemy z niej kilka celniejszych wyjątków (za wielkim dziennikiem faszystowskim „Corriere della Sera" z dn. 23 kwietnia r. b.):

„Niechaj jeszcze przed małżeństwem kobieta uwolni wszystko to, co jest płomienne w jej instynkcie, wszystko, co jest zmienne w jej kaprysach, niech zużyje cały swój uczuciowy niepokój, pełnię pożądania, niech roztrwoni ten okres życia, kiedy to życie wydaje się droższe, krótsze, kiedy każda godzina, niepoświęcona potężnym wrażeniom zbliża do śmierci, kiedy imaginacja dodaje tyle siły popędowi zmysłów".

„Jeszcze więcej namiętna od mężczyzny, jako, że jest bardziej wrażliwa, więcej napastowana przez życie, kobieta ma także swe żądze, które musi nasycić. Staje się tedy konieczne, żeby kobieta prowadziła życie wolne, życie namiętności i przygód".

Swe lubieżne wyznania Blum kompletuje w ten sposób:

„Nie potrzeba na to zgody rodziców ponieważ wymaga się od nich tylko koniecznej swobody dla uprawiania stosunku, co do którego mogą udawać, że o nim nie wiedzą. Dziewczęta opuszczą schronienia u swych rodziców z dniem w którym poczują się dojrzałe, by rozwinąć skrzydła, by fruwać samodzielnie. Chwila małżeństw zostanie u kobiety opóźniona, aby życie rodzinne mogło przejść w tym okresie oczekiwania stopniowe przeobrażenia. W rodzinie na pozór nic się nie zmieni. Dziewczęta będą powracały z domów swych kochanków tak, jak dziś wracają z wyścigów, czy z herbaty u koleżanki".

W dalszym ciągu Blum precyzyjnie i wyczerpująco określa z kim to i w jaki sposób dziewczyny mają tracić cnotę:

„Żeby wybrać sobie kochanka wystarczy mieć na niego ochotę. O ile pewniejszy i rzeczywiście dobrowolny byłby wybór męża, gdyby go już przed tym mieć za kochanka.

Chcę, żeby dziewczyny ustąpiły odważnie instynktowi zmysłów, żeby sięgnęły samego dna pożądania, żeby się oddawały wtedy, kiedy mają ochotę; ale brzydzę się tym, żeby musiały szukać jakichś surogatów, żeby ich czystość była owocem kalkulacji i strachu.

Ilekroć ulegnie się pokusie żywej i szczerej, na cóż wstrzymywać ją w pół drogi, dla kogo ma się dziewczyna konserwować nietknięta i raczej dziewicza?

Żeby ją napocząć przewiduję w większości wypadków interwencje człowieka w średnim wieku, pełnego doświadczenia i taktu. Dziewczyna będzie mogła zaufać jego czujności niemal ojcowskiej, by zanajomił ją z potrzebnymi umiejętnościami".

Ale cóż się stanie ze stworzeniami, które z tych związków się narodzą? Blum i tę kwestię rozwiązuje z właściwym mu rozmachem:

„Czyż początki nauki są takie trudne? Nie jest ani trudniejsze, ani bardziej denerwujące nauczyć się, jak nie mieć dzieci, niż, jak je mieć.

Bezwątpienia będą się trafiać kochankowie bez skrupułów. Należy przewidywać zastraszające konsekwencje niedopatrzenia, wyczerpanie sił, lub te wypadki nagłe, które niweczą postanowienia najbardziej zdecydowane. Należy przewidywać i kaprysy instynktu macierzyńskiego. Ale kiedy już dziewczyny wszystkich stanów będą wyzwolone od ciała, kiedy będzie normalne i powszechne, że męża poprzedziła nieustalona liczba kochanków, nieślubne dziecko stanie się od tego momentu zjawiskiem znanym, zjawiskiem przewidzianym we wszystkich rodzinach.

Wybierze się człowieka, z którym najbardziej chce się mieć potomstwo i który częstokroć nie będzie ani kochankiem, ani mężem, z którym pragnie się wieść życie. Czyż najważniejszym wypadkiem w życiu Rousseau był ten, kiedy to wielki filozof umieścił dzieci Teresy wśród podrzutków? Gest ten był źle interpretowany w swoim czasie i, jak widzimy źle jest interpretowany przez nas współczesnych. Każdy powinien mieć wolną wolę w powierzeniu swych dzieci — jeżeli ciężar ich wydaje mu się zbyt ciężki — już nie miłosierdziu publicznemu, ale sprawiedliwości państwa".

Dochodzimy do momentu kulminacyjnego. Leon Blum wnika w szczegóły, stara się dać rozwiązanie najintymniejszych zaułków życia płciowego...

„Nie mogłem nigdy zrozumieć, co jest tak złego w kazirodztwie; już nie wdając się w rozważania, z jakiej to racji kazirodztwo, tolerowane i zadawnione w wielu społeczeństwach, jest uważane za zbrodnię w naszym — twierdzę poprostu, że jest zupełnie rzeczą naturalną i często spotykaną kochać zmysłowo własnego brata, lub siostrę".

Zacytowane wyjątki nie wymagają komentarza. Mówią same za siebie. Z pism, zajmujących się „wyznaniami" Bluma „Gringoire" słusznie podkreśla, że książkę swoją kazał Blum przedrukować wówczas, kiedy został prezesem Rady Ministrów i może prawnie realizować wszystkie rzucane przez siebie projekty.

1 maja, podczas pochodów socjalistycznych można było dostrzec robotników polskich, niosących wielkie transparenty z podobizną Bluma. Robotnicy ci na pewno nie wiedzieli, jakie to reformy jeden z przywódców międzynarodówki socjalistycznej ma zamiar przeprowadzić ich rękami. Robotnicy ci nie zdawali sobie sprawy, że w ustroju, jakiego Blum jest symbolem córki ich mieć będą przed ślubem „niezliczoną liczbę kochanków", że dzieci jeśli je przez „karygodne zaniedbanie" urodzą, powierzać będą „sprawiedliwości państwa", że wreszcie w sposób „naturalny i często spotykany" kochać będzie można zmysłowo własnego brata, czy siostrę.

Jerzy Z. Czerwiński.

Ozonista czy akrobata?

czyli „salto mortale" Ryszarda Piestrzyńskiego

Dzisiejszy redaktor „Kuriera Porannego" i filar „Ozonu", p. Ryszard Piestrzyński miał kiedyś inne przekonania polityczne. Zmienił je — to się dziś w Polsce często zdarza, napluł w swoje własne gniazdo — to się zdarza również, no, ale pisze ciągle, że jest konsekwentny — to już bujanie naiwnych, którzy nie wiedzą, co p. Piestrzyński myślał przed siedmiu laty.

Pragniemy zatem przypomnieć opinii polskiej wogóle, a szefom p. Piestrzyńskiego w „Ozonie" w szczególności, co pisał nowy ich pupil zanim wziął się do pisania artykułów wstępnych w „Kurierze Porannym".

Wychodził przed laty w Poznaniu miesięcznik Obozu Wielkiej Polski „Awangarda". W „Awangardzie" pisywał często Ryszard Piestrzyński, spokojnie, poważnie, umiarkowanie. Raz jednak poniósł go temperament. Stało się to w marcu 1930 roku, po imieninach marsz. Józefa Piłsudskiego, kiedy to policja krwawo „zlikwidowała" demonstrację młodzieży akademickiej przed Uniwersytetem Poznańskim. Ukazał się wówczas w „Awangardzie" artykuł Ryszarda Piestrzyńskiego pod tytułem „Krwią się znaczy nasza droga". Oto ciekawsze jego wyjątki:

„Trudzicie się daremnie. Wam się może istotnie zdaje, że stanowisko młodego pokolenia polskiego to tylko jakieś nieporozumienie, jakaś partyjna intryga, a nie samorzutne, instynktowne i żywiołowe nastawienie się. Może istotnie przypuszczacie, że do mas młodzieży polskiej wystarczy trafiać takiemi argumentami, jak do mas ciemnych wyborców. Ale przecież i wy kiedyś byliście młodymi. I wy kiedyś, zanim poznaliście Biarritz, rozkosze funduszów dyspozycyjnych, ordery, auta, zaszczyty, mieliście chyba jakieś wznioślejsze dążenia. A przynajmniej wiecie z własnego doświadczenia, że to, co młode, szuka przedewszystkiem ideału, który chciałoby się ukochać aż do fanatyzmu, którego pragnęłoby się bronić aż do krwi...

Czyż wy nam dajecie ten ideał w czynie? Czy myślicie, że w młodem pokoleniu polskiem wzbudzić mogą płomień entuzjazmu przemówienia o „narodzie idjotów" lub o „talerzu z ekskrementami"? I to ma ukochać młodzież polska? Może mamy się entuzjazmować waszymi ludźmi? Sieczką? Sanojcą, Wiślickim it. itd. Sami przyznaliście w „Przełomie", ile mętów weszło do waszego obozu. A wasz program? Ostatecznie obecnie jest już znany. Wyraził go w czasie ostatniego przesilenia jeden z ministrów, wysuwając słynne cztery warunki swego udziału w rządzie, które streszczały się w żądaniu oddania rządowi kasy państwowej do dyspozycji bez żadnej kontroli. Więc na to były wypadki majowe, aby móc rozporządzać bez nadzoru funduszami skarbowemi? Więc wypadki te i całą walkę, jaka się w Polsce toczy, sprowadzacie do ordynarnej kwestji pieniężnej? Czy wam nie wstyd, wam, którzy macie na sumieniu Trybunał Stanu i sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli Państwa, przychodzić potem do młodzieży polskiej w roli czystych „idealistów" i jedynych „patrjotów" oraz „państwowców"? A gdy ta młodzież odwraca się od was, wy na nią idziecie z bagnetami, potem zaś jeszcze rzucacie na nią jedną z tych obelg, któremi umiecie szafować — epitet „antypaństwowców" i „komunistów". Lecz i w obelgach przeciągnęliście strunę — i one nie robią już żadnego wrażenia, prócz najgłębszej odrazy.

Między starym a nowym światem, który my reprezentujemy, zerwane są mosty. Niema kompromisu, jest walka. A na arenie jest krew — ten płyn najbardziej twórczy, najbardziej życiodajny, nie idący nigdy na marne. Krwią się znaczy nasza droga... Teraz jednak już wiemy, teraz już jesteśmy pewni, że droga ta doprowadzi do Polski wielkiej, narodowej, o nowoczesnym ustroju, o świetnej cywilizacji i wysokim poziomie moralnym. Dla zdobycia takiej Polski nie żal ofiarować krwi jeszcze więcej...

(„Awangarda" Nr. 3—4, marzec—kwiecień 1930 r.)

Tak pisał w roku 1930-ym obecny redaktor „Kuriera Porannego". A teraz jedno, skromne pytanie: czy tacy ludzie skonsolidują naród?

Wrzód Warszawy

Reportaż z „północnej dzielnicy" miasta

Powierzchowna znajomość

Propozycja napisania reportażu z dzielnicy żydowskiej wydała mi się w pierwszej chwili nonsensem.

— Opisywać rzeczy doskonale znane każdemu z nas?!

— Poruszać odwieczną sprawę nienawistnego ghetta?

— Ależ byłoby to poprostu wyważaniem drzwi otwartych!

A jednak... Czy wielu z nas zna chociażby powierzchownie okolice Nalewek, Smoczej, Zamenhoffa? Czy, przezwyciężywszy fizyczny wstręt, zapuściliśmy się kiedy w strony, zamieszkałe przez znienawidzoną, a stanowiącą blisko trzecią część mieszkańców stolicy „mniejszość"? I czy nie byłoby dobrze zbadać naocznie jej życie? — Oto refleksje, które sprawiły, że uzbrojona w notes, przezwyciężając odrazę wyruszyłam w stronę „dzielnicy północnej".

Finansiera

Już na Bielańskiej — przechodnie Polacy stanowią zdecydowaną mniejszość, a szyldy bogatych sklepów niedwuznacznie mówią o pochodzeniu ich właścicieli. Spotykani Żydzi — wytwornie ubrani, wygoleni — to znani w świecie handlowym finansiści. Czują się panami na własnych śmieciach. Ani cienia charakterystycznej dla żydów z innych dzielnic uniżoności, maskowania się pod firmą różnych „Szykpolów". Złote zgłoski marmurowych szyldów głoszą, że róźni panowie Cwejko i inni — wiedzą dobrze, jaki urok stanowi pieniądz i jak wiele uprawnień daje tym, którzy go posiadają.

„Ghetto"

Właściwe „ghetto" zaczyna się na Nalewkach. Otacza mnie tłum szwargoczących, brudnych chałaciarzy. Stare żydówki w perukach sprzedają na wózkach cebulę i rozkładające się pod wpływem gorąca ryby. Pod nogami plącze się niezliczona ilość półnagich owrzodzonych dzieciaków.

— Niezły przyrost naturalny — myślę, usiłując wydobyć się z otaczającej mnie ciżby przyszłych „obywateli". Rozglądam się ciekawie opanowując ogarniające mnie uczucie wstrętu. Życie w znacznej części wyległo na ulicę... tętni jakimś gorączkowym rytmem. Wszyscy tu czymś handlują. Na ulicy dokonywują się czasami kilkudziesięciotysięczne tranzakcje. Niesamowita pogoń za pieniądzem ciułanym grosz po groszu, aż do milionowych fortun. Cały ten tłum robi wrażenie nędzarzy, lecz w rzeczywistości to

Właściciele ogromnych hurtowni

mieszczących się w podwórzach. Zdaleka uderza mnie niezwykły wygląd jednej z bram. Zbliżam się. Oczom moim przedstawia się zgoła niebywały widok: brama od góry z (sufitem włącznie) do dołu jest wytapetowana jaskrawymi szyldami informującym i, w którym mieszkaniu mieści się źródło (oczywiście najtańsze) trykotaży, gorsetów, wyrobów skórzanych, części samochodowych, żelaza, śledzi, materiałów łokciowych, wyrobów ludowych (!) chałwy, papieru i t.p. Ogółem szyldów tych naliczyłam 83. Nie koniec na tym. W podwórzu spotykam nową porcję różnego rodzaju znaków i reklam. Czerwone i niebieskie palce informują, że przez ciastkarnię można przejść do składu starzyzny, który to skład łączy się bezpośrednio z „najtańszym źródłem części gorsetowych". Istny labirynt! W rogu podwórza, zasłonięta jaskrawym szyldem jednego z licznych „źródeł zakupu", mieści się czytelnia.

Książki dla... poleconych

Czytelnie w dzielnicy żydowskiej mają ustaloną opinię, jako ośrodki komuny. Przypuszczając, że i ta nie stanowi pod tym względem wyjątku, weszłam po ciemnach schodach do brudnej klitki noszącej miano „czytelni". Pojawienie się moje wywołało konsternację wśród obecnych. Widocznie spotykają się tu tylko dobrze znajome osoby, niewiele mające wspólnego z rasą aryjską.

Kędzierzawy wyrostek z gimnazjalną „tarczą" na rękawie zapytał czym może służyć. Poprosiłam o katalogi: Podano mi kilka lepkich, zatłuszczonych zeszytów. Trochę sensacji kryminalnych, nędzne tłumaczenia, nic specjalnego — przeciętny śmietnik literacki.

— Czy pani chce zapisać się do naszej czytelni?

— Chciałam, ale niestety zawiodłam się.

— Myślałam, że znajdę coś ciekawego. Chodziło mi zwłaszcza o nowe wydawnictwa sowieckie.

Wśród stłoczonych w grupkę żydów szept w żargonie.

— Nic podobnego nie mamy... ale jak pani do nas trafiła, czy ktoś polecił?

Nie mogąc wykombinować kogoś ktoby mógł „polecić" zrezygnowałam z dalszych usiłowań zdobycia interesującej lektury i wyszłam tym razem nie sama: jak cień wymknął się za mną ów kędzierzawy żydziak.

Czyżby... Polacy?

W podwórzu rzuca mi się w oczy szyld: „Najtańsze źródło chustek — Piotrowski i S-ka". Piotrowski? Czyżby Polak?! Znowu wędrówka po schodach na 4 piętro. Otwiera mi pani Piotrowska... rozmawiająca w żargonie z ekspedientką. Nos i peruka nie pozostawiają cienia wątpliwości co do pochodzenia właścicielki tak swojsko brzmiącego nazwiska.

Wychodzę na ulicę. Po drugiej stronie jezdni duży sklep z galanterią, stanowiący własność Bruna i Rowińskiego. Nieufnie zaglądam do środka: oczywiście żydy. Handlujący podszewkami na ul. Gęsiej 7a pan Czarkowski, chałaciarz w jarmułce i z pejsami. Potulnie brzmiące Chudziątko, ani pachnąca wiosną i kwitnącymi sadami Jabłonka — nie były już niespodzianką w zestawieniu z szwargocącymi właścicielami.

Trudno! Narazie wolno wam przybierać polskie nazwiska. W przyszłości będzie inaczej.

Składy fabryczne na Gęsiej

Mijam Gęsią. Po obu stronach ulicy składy fabryczne tkanin bielskich, żyrardowskich, łódzkich. Ogromne hurtownie, przynoszące tysięczne zyski ich właścicielom: Rappaportom, Rubinom i innym. Tak wygląda polski przemysł tekstylny w wędrówce od producenta do konsumenta. Głodowe płace robotników fabrycznych bynajmniej nie przyczyniają się do obniżki cen na rynku. Przyczyna aż nazbyt widoczna.

Z jednego z szyldów dowiaduję się, że w podwórzu mieści się fabryczna sprzedaż kap, obrusów lnianych, gobelinów i towarów łowickich. Wchodzę. W podwórku mały składzik. Ceny wyjątkowo niskie. Tłumaczą mi, że mogą zdobyć się na nie, gdyż mają własną fabrykę w Łowiczu. Udostępnieniem kredytu żydowskim hurtownikom zajmuje się z Spółdzielnia Kredytowa „Przyszłość". Oby jak najprędzej można było zaliczyć ją do przeszłości.

Nieprzyjazna postawa tłumu

Idę dalej, rozglądając się i robiąc drobne notatki. Zwraca to uwagę żydów, którzy otaczają mnie zwartym kołem wytłuszczonych chałatów. Nieodstępny żydziak z czytelni zdążył już zebrać grupkę rówieśników. Wszystko to łazi za mną, nieomal depcząc po piętach i szwargocąc z z wielkim przejęciem. Nie mogąc już robić notatek, bo potrącają, zaglądają przez ramię, usiłują odebrać notes. Sytuacja staje się niezbyt miła. Zwiedzanie w tak licznym gronie stanowczo nie zalicza się do przyjemności.

Co robić? jak pozbyć się niepożądanej świty? Wsiadam w tramwaj Grupka wyrostków z „bibliotekarzem" na czele ładuje się na przedni pomost. W pewnym momencie wysiadam w biegu. „Asysta" nie zauważyła tego — a więc można kończyć zwiedzanie.

Bazar na Smoczej

Mijam Pawią. Nic specjalnego. Długim rzędem ciągną się jatki z mięsem koszernym, ciastkarnie odstraszają bajecznie kolorowymi wyrobami sztuki kulinarnej.

Na jednym z szyldów czytam: „Winodom". A więc i ta dziedzina handlu nie pozostała im obca!

Dochodzę wreszcie do Smoczej. Ulica zdaje się być jeszcze bardziej zatłoczona i brudna. W pewnym momencie zatrzymuję się przed obszernym podwórzem: to „Bazar najtańszych artykułów spożywczych." Warto zwiedzić. Rzuca się na mnie tłum przekupek. Łapią za poły płaszcza, ciągnąc do swoich straganów. Broniąc się energicznie, posuwam się wgłąb Bazaru. Niesamowity odór. Powietrze, jakby powiedział mistrz Makuszyński, „możnaby krajać w kostkę". Prawą stronę Bazaru zajmują jatki z mięsem koszernym. Okrwawieni rzeźnicy proponują jakieś odpadki i głowy cielęce, na których sam widok możnaby na całe życie stać się jaroszem. Co najmniej połowa tych jatek nosi dziwaczną nazwę „Wilczypol." Mimo najszczerszych chęci nie umiałam znaleść analogii między wilkiem, a sprzedawanym tam mięsem. Pies, no zgoda, pospolite zwierzę domowe łatwo upolować, ale wilk? W głębi, pod dachem sprzedają ryby.

Wydostaję się wreszcie na ulicę. Już chyba widziałam dosyć. Wsiadam w tramwaj i czym prędzej opuszczam te strony. Uciekam. W przyszłości nie my stąd będziemy uciekać.

Irena Pietrzykowska

Prenumerata: kwartalna—1 zł. 10 gr.; półroczna—2 zł. 20 gr.; roczna 4 zł. 40 gr. Na prow. kw.—1 zł. 30 gr. półr.—2 zł. 50 gr. rocz.—5; zagr. 1 dol.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce w wysokości 1 mm. przez szerokość jednej szpalty w układzie 4 szpaltowym — przed tekstem — 60 gr.; w tekście — 40 gr.; za tekstem — 50 gr.; lekarskie —30 gr.; drobne 10 gr; za słowo o poszukiwaniu pracy 5 gr. Specjalne 50 procent drożej.

Redakcja i Administr.: Krak. Przedm. 39 m. 1. Czynne codzien.: Red. od 17—19-ej, Adm. od 10—14 i od 17—19, z wyjątkiem niedziel i świąt
Tel. 333-43 — Konto PKO — Nr. 24.171

Redaktor naczelny: WOJCIECH KWASIEBORSKI — **Druk. „KOLUMNA" Warszawa, Nowy Świat 39** — **Redaktor odp.: JAN JEZIERSKI.**